

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Z krajowej Komisji

dla spraw przemysłowych.

Lwów 11 marca.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Marszałka krajowego, Andrzeja hr. Potockiego, w gmachu sejmowym pierwsze organizacyjne posiedzenie krajowej komisji przemysłowej. Wzięło w niem udział 27 członków komisji, kilku usprawiedliwiło swą nieobecność.

Naprzód przystąpiono do wyboru dwóch wiceprezesów. Pierwszym wiceprezesem wybrany został 18 głosami ks. Andrzej Lubomirski (7 głosów otrzymał p. August Gorayski), drugim 16 głosami poseł Jan Rotter (8 głosów padło na p. Franko).

Przed przystąpieniem do wyboru stałej sekcji administracyjnej, rozwinęła się dyskusja, czyli uczynić to według norm dotychczasowych na podstawie obowiązującego regulaminu, czy też przystąpić od razu do zmiany regulaminu i przedstawić go Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

W dyskusji zainicjowanej przez p. marszałka zabierali głos pp. Romanowicz, dr. Zgórski, Franke, Merunowicz, Fiedler, dr. Benis, dr. Rutowski, Biechoński i dr. Stesłowicz.

Na wniosek dr. Zgórskiego z poprawkami dr. Benisa zapadły następujące uchwały:

1. Wybrać na podstawie obowiązującego regulaminu stałą sekcję administracyjną z 9 członków łącznie z przewodniczącym, którym jest z urzędu szef departamentu przemysłowego Wydziału krajowego.

Wybrać komisję organizacyjną z 5 członków, która opracowała całą organizację komisji i odnośne zmiany regulaminu.

3. Dać tej komisji organizacyjnej termin dwumiesięczny do wypracowania elaboratu z motywami, rozesłania go w druku członkom komisji i następnie wniesienia na posiedzenie plenarne.

W myśl tych uchwał zostali wybrani:

Do sekcji administracyjnej: pp. Jan Franke, Zygmunt Gorgolewski, Ignacy Drewnowski, Michał Michalski, August Sołtyński, Arnold Nawratil, Józef Wczelak i dr. Alfred Zgórski.

Do komisji organizacyjnej: pp. dr. Artur Benis, Tadeusz Fiedler, ks. Andrzej Lubomirski, dr. Tadeusz Rutowski, dr. Władysław Stesłowicz. W końcu przedsięwzięto wybór delegata komisji przemysłowej do sekcji III (przemysłowej) Rady szkolnej krajowej. Wybrany został ponownie p. Ignacy Drewnowski.

Sekcja administracyjna postanowiła zebrać się w przyszły piątek dla załatwienia spraw bieżących. Posiedzenie komisji trwało od godz. 5 do wpół do 8 wieczór.

Tow. Wydawnicze we Lwowie.

Lwów, 11 marca.

Wczoraj po południu odbyło się VI. Walne Zgromadzenie tego stowarzyszenia pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej prof. dra A. Kaliny. Prezes, po krótkim zagajeniu, stwierdziwszy rozwój stowarzyszenia, złożył w imieniu Rady nadzorczej podziękowanie obecnej Dyrekcji za gorliwe pełnienie obowiązków i za umiejętnie prowadzoną gospodarkę.

Następnie dyrektor, p. Ign. Domagalski, zdał sprawę z działalności Tow. za r. 1901. Ze sprawozdania tego podajemy ważniejsze dane:

Tow. wyd. w r. z. wydało 25 nowych prac i 9 przyjęło na skład komisowy. Autorom wypłacono 8913 k. (od początku zaś istnienia Tow. 27.162 k.); koszt wydawnictw wynosił w roku sprawozdawczym przeszło 24.000 k.; sprzedaż wydawnictw dała 115.506 k., nie licząc zbytu w składzie warszawskim, którego rachunek wejdzie do bilansu za r. b. Zysk brutto wynosił 4.813 k. 10 h., zysk czysty 1.229 k. 89 h.

Na wniosek Rady nadzorczej, po udzieleniu jednomyślnym absolutoryum ustępującej dyrekcji, uchwalono, zgodnie ze statutem, 25 proc. zysku przełać do funduszu rezerwowego, 300 koron wypłacić dyrekcji jako remunerację za r. z. i członkom wypłacić 6 proc. dywidendy od udziałów.

W miejsce ustępujących członków Rady nadzorczej wybrano ponownie na lat trzy: pp. Fr. Ra-

witę-Gawrońskiego, dra W. Narkiewicza-Jodkę, prof. dra Jana Pawlikowskiego i dra C. Uhme; na lat dwa: dra Bronisława Czarnika i dra Wilhelma Rolnego.

Do dyrekcji powołani zostali ponownie i jednomyślnie: pp. Ignacy Domagalski, profesor dr. Fr. Krceck i Jan Popławski; na zastępców: p. K. Domagalska, p. Tadeusz Rakowski (ponownie), oraz p. W. Naake-Nakęski, obecny sekretarz Tow. wyd.

Szpieg niemiecki w warszaw. sztabie wojennym.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Kraków. Czas donosi, że w Warszawie aresztowano pułkownika Grimma, pomocnika gener. Puzyrewskiego w zarządzie sztabowym warszawskiego okręgu wojennego, będącego jednym z najważniejszych dla Rosji. Grimm podobno od lat dziesięciu sprzedawał Niemcom dokumenty, dotyczące obrony i mobilizacji. Na ślad zbrodni natrafiono już przed paru miesiącami, pozostawiono jednak Grimma na razie w urzędzie, otoczywszy go całą siecią szpiegów. Przed kilku dniami miano uzyskać absolutne dowody jego winy. Wtedy dopiero aresztowano go.

Przy rewizji znaleziono u Grimma między innymi papiery, kompromitujące wielu rosyjskich dostojników wojskowych o nazwiskach wyłącznie niemieckich, a także listę nazwisk generałów rosyjskich, których dałoby się przekupić i sumy, za które każdego z nich kupiłby można.

Z innych źródeł donosi korespondent Czasu, że Grimm już został rozstrzelany 7 bm. o godzinie 8 rano na podwórzu cytadeli warszawskiej. Podobno od razu do winy się przyznał, a w obronie zaznaczył tylko, że zawsze czuł się Niemcem, że działał jako Niemiec i że powodowała nim najczystsza miłość ojczyzny. Kiedy mu prokurator dowiódł, że za tę miłość ojczyzny kazał sobie dobrze płacić, a nawet się targował, winowajca zwiesił głowę i nie już nie odrzekł.

Defraudacja na kolei.

Lwów, 11 marca.

Wielką defraudację wykryto onegdaj na tutejszym dworcu kolejowym w kasie osobowej dla 1 i 2 klasy, sprzedającej bilety seryi A. Kasę tę prowadził już od dłuższego czasu asystent Maryan Wójcikiewicz, człowiek lekkiego i wesołego życia, a przede wszystkim lubiący grę w karty.

W sobotę nie zjawił się do służby lecz prosił kolegę, by go zastąpił przez otwarcie drugiej kasy (Seryi B). Naczelnik stacji jednak zarządził oddanie kasy zastępcy, a dyrekcja wydelegowała do tej czynności starszego rewidenta p. Orela, który, przeprowadziwszy rewizję kasy, rozpoczął szkronium biletów zapasowych, i tu właśnie wykryto defraudację.

Bilety kolejowe są dla każdej kasy i relacji numerowane od 1 do 10.000, a w szafce podręcznej mieści się ich tylko sto. Po wysprzedaniu setki, zakłada kasyer nową setkę z zapasu; otóż Wójcikiewicz przekroczył kilka tysięcy numerów i sprzedawał bilety z zapasu, którego widocznie nie szkronowano czas dłuższy. Numera biletów zaś w szafce podręcznej zgadzały się z rachunkami, przekładanymi dyrekcji.

Niebalstwo to biura kontroli dozwoliło lekkomyślnemu młodzieńcowi na popełnianie defraudacji, dochodzących do znacznych, jak na nasze stosunki kolejowe, rozmiarów, bo jak się sam defraudant przyznał, sprzeniewierzona kwota wynosi od dziesięciu do dziesięciu tysięcy koron. Dalsze ścisłe szkrono wyjaśni dokładnie wysokość zdefraudowanej kwoty.

Winę do pewnego stopnia ponosi tu także nasz osławiony system oszczędnościowy.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Posiedzenie Izby rozpoczęło się wczoraj o 3¹/₂ po południu. Koło polskie głosowało za nagłością wniosku p. Kłofacza. Podczas głosowa-

nia wyszli z sali tylko ekscel. Dawid Abrahamowicz i W. Dzieduszycki.

Po imiennem głosowaniu nad nagłością wniosku p. Kłofacza, wszczęła się w Izbie wielka wrzawa i hałas. Czescy radykałisci wołali głośno: „To nie prawda!“ — krzyk i hałas trwał przez czas dłuższy.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia.

Odpowiedź ministra Hartla.

Minister oświaty dr. Hartel, odpowiada między innymi na interpelację p. Seitzza i tow. z powodu postępowania wiedeńskiej Rady szkolnej okręgowej przy nominacji nauczycieli.

Wniosek p. Seitzza, aby nad tą odpowiedzią otworzyć dyskusję, został odrzucony.

Maltretowanie żołnierza Müllera przed forum parlamentu.

Z kolei p. Kłofacz uzasadnia swój wniosek naglający w sprawie infanterzysty Kazimierza Müllera w Pradze. Mowca nie chce zarzucać złej woli ministrowi obrony krajowej, ani zaprzeczać mu humanitarnych i nowoczesnych pojęć, brutalność wojskowa jednak znajduje w samym ministrze wojny gorącego protektora.

P. Kłofacz omawia maltretowanie żołnierzy w armii, co pomimo ciągłych skarg, nie ustaje. Na dowód, że minister wojny nie ma dla parlamentu poszanowania, przypomina mowca szereg wniesionych interpelacji o maltretowanie żołnierzy, które pozostały bez odpowiedzi. Przechodząc do treści wniosku swego, opowiada p. Kłofacz, że Müller w ciągu trzech tygodni służby wojskowej, stał się kaleką, ponieważ nie władał językiem niemieckim i nie rozumiał komendy. Mimo to, trzymając go od półtrzecia roku w koszarach praskich zamkniętego, aby go nikt nie widział i nie mógł przekonać się, jak się z nim obchodzą. W końcu mowca prosi o uznanie nagłości wniosku.

Minister obr. kraj. hr. Welsersheimb

nie widzi potrzeby szerszego zajmowania się — z powodu tego wypadku — tak często podnoszoną kwestią maltretowania żołnierzy. Stwierdza w ogólności, że ministerstwu wojny wypadek, objęty wnioskiem nagłym, jest dobrze znany. Z aktów autentycznych, z kilkakrotnych śledztw i obserwacji lekarskich wynika, że Müller wstąpił do wojska jako człowiek pod względem fizycznym zupełnie normalny, ale wkrótce zaczął objawiać niechęć do służby wojskowej i rozmaitemi sztuczkami usiłował dowiedzieć, że jest do niej niezdolny. Najpierw udawał głupowatego, potem oświadczył, że wszystko go boli, wreszcie zaczął przybierać postawę, którą przedstawiono na fotografii. Podług zgodnych orzeczeń lekarzy, krzywe trzymanie głowy wcale nie pochodzi z jakiejś nienormalności fizycznej. Badanie Müllera w narkozie stwierdziło, że szyja, głowa i mięśnie u niego zupełnie normalnie funkcjonują.

Stwierdzono dalej pod przysięgą, że opowiadania Müllera o rzekomem maltretowaniu go są nieprawdziwe. Za usiłowane uchylenie się od służby wojskowej został on skazany na miesiąc ciężkiego aresztu. Wszyscy koledzy jego zaprzeczają, jakoby go kiedykolwiek bito. Przez ciągłe krzywe trzymanie głowy wytwarza się podług orzeczenia lekarzy skrócenie lewych mięśni u szyi. Z tego powodu nie używa się Müllera do służby czynnej, lecz tylko do lekkich posług w koszarach. Minister zapewnia w końcu, że rząd wcale nie ma zamiaru tuszowania tej sprawy.

Po przemówieniu powtórnem p. Kłofacza, p. Choc wnosi imienne głosowanie. Wniosek ten odrzucono. Następnie odrzucono także nagłość wniosków Kłofacza z powodu braku kwalifikowanej większości, co wywołało protesty u Czechów, socjalistów i agraryuszy. Za nagłością głosowali: Koło polskie, Młodoczesi, socjaliści czescy, agraryusze czescy, Słoweńcy, ludowcy polscy, p. Breiter, Wszechniemcy, socjaliści i kilku posłów z centrum.

Szczegółowa dyskusja budżetowa.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji budżetowej nad pozycją „drogi wodne“.

P. Stojan

przedłożył życzenia Morawii w kwestyi regulacji rzek i budowy dróg wodnych.

Następny mówca

p. Chamleo.

oświadcza, że suma 2.270.000 koron, przeznaczona na utrzymanie dróg państwowych jest w Galicji wystarczająca, bo to daje przeciętnie 640 koron na kilometr, podczas gdy na utrzymanie dróg krajowych przypada 526 koron na kilometr.

Mimoto stan dróg rządowych jest wcale nie pocieszający i daje powód do licznych skarg. Mowca poddaje do rozważenia myśl, czy nie byłoby wskazaniem, aby rząd oddał Wydziałowi krajowemu te drogi do utrzymywania za sumę ryczałtową, tej samej wysokości, jaką wykląda rząd. Przez to osiągnięto by nadzwyczajne polepszenie dróg. Nadzwyczajny kredyt 535.000 k. na utrzymanie i subwencjonowanie nowo zakładanych dróg nie jest wystarczający. Powolne dotąd tempo budowy dróg w Galicji musi być przyspieszone (potakiwania u Polaków). Galicyjski Wydział krajowy przed kilku laty zwrócił się do rządu z żądaniem subwencji miliona koron, którą miała być oddana do dyspozycji na subwencjonowanie budowy nowych dróg. Na prośbę tę nie zgodzono się jednak.

Rząd oświadczył gotowość zastosowania swej akcyi do akcyi kraju. Tymczasem dotacje kraju na ten cel podwyższyły się znacznie, a państwo nie chce ani słyszeć o uczynieniu czegoś ze swej strony. Gdy do roku 1891 wydatki państwa były większe niż wydatki kraju na ten cel, po tym roku wydatki państwa doszły do 400.000, a kraju do miliona koron.

Rząd powinien popierać nie tylko budowę tych dróg, które odpowiadają interesom całego państwa ale i tych, których kraj potrzebuje. Mowca wskazuje na ustawę drogową w Tyrolu i Przedarlunii i wyraża życzenie, by rząd porozumiał się z galicyjskim Wydziałem krajowym i innymi, które tego chcą, — w sprawie dojścia do skutku takiej samej ustawy; przyczyniłoby się to do rozstrzygnięcia tak ważnej dla państw i krajów sprawy. (Okłaski u Polaków).

Przemawiali jeszcze pp. Grafinger i Beurle, który oświadczył, że nie godzi się z wywodami prezesa gabinetu co do politycznego stanowiska urzędnika. Następnie dyskusję przerwano.

Interpelacya p. Breitera w sprawie bezrobocia we Lwowie.

Zabiera głos p. Breiter i w formie zapytania do p. prezydenta Izby, przypomina interpelacyę swą, wniesioną 8 lutego do prezydenta ministrów w sprawie bezrobocia we Lwowie. Interpelanci wówczas wskazywali, że sytuacya we Lwowie jest poważna i wzywali prezesa gabinetu, by przynajmniej dla uspokojenia rząd złożył oświadczenie co do programu wykonania robót rządowych. Na to nie było odpowiedzi.

Mowca wskazuje na obecne położenie we Lwowie. Przed kilku dniami była deputacya bezrobotnych u namiestnika, nie otrzymała jednak zadowalającej odpowiedzi. Wczoraj przed południem odbyło się wielkie zgromadzenie, po którym miał być urządzony demonstracyjny pochód przez miasto (zakazany przez policję. *Red.*). Mowca ostrzega, by tego ruchu nie lekceważono, bo mogłoby przyjść do podobnych zajść, jak w Tryescie. P. prezes gabinetu miałby na północy drugi Tryest.

Sytuacya jest poważniejszą, niż mniemają władze. Potrzeba natychmiastowego zaradzenia złemu. Bardzo łatwo mogłoby przyjść do zajść jak w roku ubiegłym.

Prezydent Izby przerywa mowę wezwaniem, aby się ograniczył do postawienia zapytania.

P. Breiter zapytuje prezydenta Izby, czy gotów jest uprosić prezesa gabinetu, aby odpowiedział na interpelacyę mowcy.

Hr. Vetter oświadcza, że uczyni zadość temu życzeniu.

Posiedzenie na tem o godz. 7 zamknięto. Następne dzisiaj o 10 przedpoł.

Koło polskie.

Koło polskie w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia obradowało nad etatem ministerstwa oświaty.

Po ks. Żygułińskim zabrał głos p. Henzel i zwrócił uwagę na potrzebę ograniczenia materiału dotyczącego postulatów Koła polskiego, które obydwa głosy mowcy w Izbie porusza.

P. Kozłowski zaznacza, że mowca przemawiający imieniem Koła, musi znać żądania Koła i musi tym żądaniom Koła dać w Izbie odpowiedni wyraz. Zwraca się przeciwko uwadze p. Byka, że zachodzi obawa hyperprodukcji inteligencji w Galicji. Wykazuje z datami w ręku, że przeciwnie na niektórych szerokich polach daje się odczuwać brak ludzi należycie ukwalifikowanych. Zarzuca władzom szkolnym zbyt łagodne klasyfikowanie uczniów.

Przy egzaminach żąda także klasyfikacyi ostrzejszej, aby tylko prawdziwie utalentowani szkoły kończyli. Reformy są konieczne, ale te mogą nastąpić dopiero po załatwieniu sprawy odpowiedniego wykształcenia nauczycieli. Mowca jest za zakładaniem nowych szkół realnych w Galicji i podniesieniem ich znaczenia. Sprzeciwia się usunięciu greki z nauk w gimnazjach i zwraca uwagę, że rozporządzenie cesarskie z listopada 1900, odnoszące się do

języków nowożytnych, jest dowodem, iż udzielanie tej nauki w gimnazjach dużo pozostawia do życzenia. Potrzeba języka angielskiego jest wielka, jest więc za wprowadzeniem go do programu szkolnego.

P. Stwiertnia zwraca uwagę na zle traktowanie rodziców przez nauczycieli na konferencyach i żąda upomnienia się o subwencję dla prywatnych gimnazjów żeńskich we Lwowie i Krakowie.

P. Woytyga przemawia przeciw egzaminowi wstępnemu do szkół średnich i motywuje to obszernie. Sądzi, że świadectwo z 4 klasy normalnej zupełnie wystarcza.

P. Sozański żąda zreformowania sposobu nauczania religii w wyższych klasach szkół średnich, żąda korzystania z lektury „Żywotów świętych“, sądząc, że w ten sposób uczniowie obznajomią się z historią kościelną i także pod względem językowym niemale odniosą korzyści, czytając „Żywoty świętych“ ks. Skargi.

P. Szeptycki oświadcza się stanowczo za moralno-religijnem wychowaniem młodzieży i żąda, ażeby w Izbie albo ks. Pastor, albo ks. Sapieha w tym duchu imieniem Koła głos zabrali.

P. Rotter mówi o przygotowaniu nauczycieli do zawodu; dawniejszy sposób tego przygotowania teraz nie wystarcza. Co do ulgi w opłacie szkolnej, żąda ograniczenia tej opłaty przynajmniej co do klas niższych. Podnosi potrzebę zmiany w sposobie uwalniania uczniów klasy pierwszej od opłaty szkolnej i oświadcza w końcu, iż co do kwestyi przywrócenia egzaminu z religii, pozostanie przy zdaniu swoim, wygłoszonem w Sejmie w tej sprawie.

Prezes Jaworski reasumuje wszystko, co mowcy w Kole podnieśli i cały materiał tych mów dzieli na 2 części, mianowicie na to, co poniekąd administracyi dotyczy i na to, co odnosi się do samej szkoły.

W końcu wyznaczono p. Petelencza na mowę imieniem Koła w Izbie.

P. Petelencz reaguje na niektóre twierdzenia podniesione podczas dyskusyi i prostuje niektóre. Między innemi występuje przeciwko twierdzeniu p. Kozłowskiego, że klasyfikacya uczniów w gimnazjach jest zbyt łagodna i przytacza, jako przykład, pewne gimnazjum we Lwowie, gdzie na 1000 uczniów przepadło 400.

Mowca przyrzeka na główne postulaty Koła położyć nacisk, a to w kierunku, podanym przez p. Jaworskiego.

Przemówienie p. Petelencza wywarło bardzo dobre wrażenie w Kole.

Przy końcu posiedzenia p. dr. Danielak poruszył sprawę wniosku nagłego p. Kłofacza. Rozstrzygnięcie co do stanowiska Koła w tej sprawie pozostawiło Koło swojej komisji parlamentarnej, która zadecydowała, aby głosować za nagłością, poczem posiedzenie zamknięto.

Konferencya prezesów klubów.

Dziś odbędzie się konferencya prezesów klubu, w celu naradzenia się nad sposobem przyspieszenia debaty budżetowej. Prezesowie klubów będą się starać zniewolić członków swego stronnictwa do cofnięcia zgłoszonych już mowców. Spodziewają się, że w ten sposób etat ministerstwa oświaty do świąt będzie załatwiony. Wytrawni jednak politycy i parlamentarzyści wątpią bardzo, czy zamiar ten się uda.

Do rozprawy nad budżetem ministerstwa obrony krajowej zapisali się 18 mówców: 11 pro, a 7 contra.

Wielka klęska Anglików.

Methuen w niewoli.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Londyn 10 Marca. Donoszą tu o klęsce generała Methuena. Anglicy zostali z trzech stron otoczeni. Methuen sam ranny i wzięty do niewoli. Doniesienie gen. Kitchenera o tej klęsce, sprawiło tu ogromne i bardzo deprimujące wrażenie. Tak silnego wrażenia nie pamiętają przez cały czas trwania wojny południowo-afrykańskiej. Podobno żądają odwołania gen. Kitchenera z pola walki.

Londyn. Depesza Kitchenera o klęsce Methuena opiewa: Pretorya 8-go. Niestety, z żalem muszę donieść o wzięciu do niewoli Methuena.

Maszerował on z 900 jeźdźcami, 300 pieszymi i 4 działami z Winnburga do Lydenburga. Zamierzał 8-go spotkać się z Greenfellem, który dowodził 1300 jazdy. O 3-ciej nad ranem byli kolo Frebosh. Zaraz po świcie zaatakowali Boerowie z kilku stron. Powstała panika. Wojsko rozbiegło się. Major Pario skupił dokoła siebie 40 ludzi i utworzył z wozów tabor, który jednak wkrótce Boerowie zdobyli. Methuen ranny został wzięty do niewoli i znajduje się w obozie Boerów. Widziano Methuena po raz ostatni jako jeńca. Blizszych szczegółów brak.

Londyn. Podczas odczytywania w Izbie gmin depeszy Kitchenera, donoszącej o klęsce Anglików, rozległy się wśród posłów irlandzkich okłaski. Na to z ław ministerjalnych dały się słyszeć głosy: „pfui“.

W Izbie lordów po odczytaniu tej samej depeszy przez sekretarza parlamentarnego Ra-

glana, zabrał głos lord Roberts, wyrażając współczucie dla Methuena, oraz nadzieję, że Izba z mową w tem się zgodzi.

Roberts wstrzymał się z wszelką krytyką, aż do nadejścia wiadomości, na kogo spada odpowiedzialność. a klęskę. Lord Spencer przyłączył się do wywodów Roberta. Salisbury wyraża również zdanie, że z sądem należy się wstrzymać do nadejścia bliższych szczegółów. Mowca jest przekonany, że Methuen wszystko zrobił, co było w jego mocy.

Londyn. Telegram datowany z Pretoryi dnia 9 marca donosi, że walka Methuena z Delareyem odbyła się 7 marca kolo Frebosh. Także działy angielskie dostały się w ręce Boerów.

Londyn. W izbie gmin sekretarz minin. wojny Brodrick odczytał depeszę lorda Kitchenera, która donosi, że wojska lorda Methuena stoczyły walkę z oddziałem Delareya. Methuen jest ranny i został wzięty do niewoli. Straty Anglików wynoszą 41 zabitych, 77 rannych, 201 brakuje.

Bruksela. *Petit bleu* w depeszy z Londynu podaje obliczenie wojska angielskiego, które poniosło klęskę i dostało się do niewoli, na 1.000 ludzi. Liczba 201, którą podał Kitchener odnosi się do tych, których Boerowie zatrzymali.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 11 marca.

„Legendy“ Niemojewskiego.

Wiedeń. „Legendy“ Niemojewskiego, które będą, jak wiadomo, przedmiotem interpelacyi p. Kłofacza, są już przetłómaczone na język niemiecki i czeski. P. Kłofacz wstrzyma się jednak z wniesieniem tej interpelacyi, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy konfiskaty „Legend“.

Rewizyta cara Mikołaja w Peszcie i Wiedniu?

Wiedeń. *Wiener Morgen Zeitung* zamieszcza z Budapesztu dość bałamutną i niewiarygodną depeszę o rzekomej rewizycie cara Mikołaja w Wiedniu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał podczas pobytu swego w Rosji wręczyć carowi zaproszenie cesarza Franciszka Józefa. Od tego czasu wystosowano do cara dwa jeszcze zaproszenia, jednakowoż dotąd nie nadeszła jeszcze ze strony cara odpowiedź. W kołach dworskich nie wątpią, że car przyjmie zaproszenie. Ma on na kilka dni do Budapesztu, a stąd dopiero do Wiednia.

Z armii.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz przyjął prośbę generała broni Rhonfelda o przeniesienie w stan spoczynku i zamianował komendantem wojsk obrony krajowej w Zadarze generał-porucznika Horsetzkyego, komendanta 36. dewizyi p.

Nowy marszałek w Dalmacji.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował posła sejmowego dr. Wincentego Iwcewicza marszałkiem Sejmu dalmatyńskiego, a p. Kuliszczu zastępcą jego.

Katastrofa budowlana w Peszcie.

Budapeszt. Na rynku Małgorzaty zapadł się wczoraj dach jednego z domów. Pięć osób poniosło śmierć.

Wielki pożar w fabryce paryskiej.

Paryż. Wczorajszej nocy wybuchł groźny pożar w tutejszej fabryce linoleum. Dwie osoby odniosły skaleczenia, a jedna przez skoku z okna złała obie nogi. Szkoda materyalna znaczna.

Berlin. *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz przyjmowania w Niemczech dzienników *Czasu* krakowskiego i lwowskiego *Dziennika polskiego* na przeciąg dwóch lat.

Berlin. Jak *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, kanclerz hr. Bülow zachorował na lekką influencję.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 11 marca. Dziś: 6 wieczór w uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza wykład dr. Aleks. Waldmana: „Przegląd najnowszych zjawisk w dziedzinie geografii politycznej“. — 7 wieczór w Czytelni akademickiej posiedzenie Kółka ekon. Referat p. Studnickiego: „Staszic jako ekonomista“. — 7 wieczór w teatrze miejskim po raz pierwszy (wznowienie) „Miguou“ opera w 4 aktach A. Thomasa.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było —3° R.

Konfiskata. Wczoraj skonfiskowano nasze wieczerne wydanie za ustęp z wstępnego artykułu p. u. „Jeszcze o administracyi politycznej“.

Szef sekcyi, p. Cwikliński, wyjechał do Wiednia.

Frekwencye na uniwersytecie dawać będą profesorowie 12, 13 i 14 b. m. Wykłady kursu letniego rozpoczyna się po ruskich świętach Wielkanocnych.

Zamach samobójczy. Wczoraj zażyła w zamiarze samobójczym kucharka, Anna Malkul dwie sublimatowe pigułki. Nieprzytomną przywieziono na stację ratunkową, skąd po przeplukaniu żołądka odesłano niedoszłą samobójczynię do szpitala powszechnego.

Examin kwalifikacyjny złożyli przed komisją egzaminacyjną w Krakowie:

a) do szkół wydziałowych (z I. grupy): Juszcza-kiewiczówna Jadwiga, Kończyńska Wanda, Markówna Marya, Trzeńska Florentyna, Mikulski Antoni; (z II. grupy): Spargnapan Helena; (z III. grupy): Kondel-wiczówna Helena; (z odznaczeniem), Nyczówna Wilhel-mina, Sacharkówna Marya, Spisówna Janina, Łebedyń-ski Stanisław, Nowak Jan i Wójcik Stanisław;

b) do szkół ludowych: Bleszyńska Marya, Bubów-na Stanisława, Drzygiewiczówna Marya (z odzn.), File-wiczówna Zofia, Godłowska Marya, Górka Stefania An-tonina, Jarosówna Marya, Konopczanka Anna, Krzy-sztoforska Marya, Kukłówna Wilhelmina, Kuśmierczy-kówna Apolonia, Lorenzówna Ludwika, Łodyńska Eu-genia, Niedzielska Malwina, Nikodemska Jadwiga, Ochal-ska Marya, Pawlikowska Ludmilla, Przebindowska Broni-sława, Puchalanka Stanisława, Salamonówna Anna, Schwalbe Walerya (z odzn.), Sosińska Helena, Stefań-ska Jadwiga, Stieberówna Eugenia (z odzn.), Szyber-ska Marya, Wądoła Antonina (z odzn.), Wolkówna Augusta, Zarazikówna Marya, Zbijewska Marya, Baran Józef, Biegun Karol, Chachłowski Franciszek, Danzi-ger Izak, Dudrewicz Kazimierz, Ferens Jerzy, Fortuna Wojciech (z odzn.), Gałęziński Władysław, Gut Fran-ciszek, Haraschin Karol, Kłosiński Antoni, Koza Wojciech, Marmorek Tobiasz, Polak Franciszek, Schwarz Tade-usz, Zemlik Franciszek;

c) uzupełniający z języka niemieckiego do szkół wydziałowych: Sikorska Paulina; do szkół ludowych Boberówna Jadwiga, Konopacka Marya, Mackiewiczów-na Zofia, Westfalewiczówna Marya; Herrgoltz Gustaw, Milewski Julian, Piotrowski Józef, Sitko Ludwik, Zawila Edmund;

d) specjalny z gospodarstwa zdał Lorenz Józef, z języka francuskiego Kurowska Lucyna (z odzna-czeniem).

W Canterbury zmarł nestor angielskich arty-stów, malarz zwierząt, Sidney Cooper w 99 roku życia.

Ruchy religijne w Rosyi.

Petersburski organ urzędowy *Prawitelstw. Wiest-nik*, ogłasza bardzo znamienity komunikat w sprawie słynnego pogromu sektantów we wsi Pawłówkach, w gub. charkowskiej.

W stosunkach wewnętrznych Rosyi wypadek ten ma ważne znaczenie, łącznie bowiem z demon-stracyjnymi objawami kultu dla Tolstoja, jest wybit-nym objawem poczynającego się ruchu religijnego, dążącego do reformacji urzędowego kościoła prawo-sławnego. Komunikat tak przedstawia tę sprawę:

„W lipcu 1901 r. w wielce ludnej wsi Pawłów-kach, w pow. sumskim, w gub. charkowskiej, której część ludności przed dwudziestu laty odpadła od prawosławia, ukazał się nieznanym dotychczas w tej miejscowości, ubogo ubrany człowiek, nazywający się „prorokiem Izraela, Mojżeszem“. Człowiek ten, jak się następnie okazało, włościanin wsi Jachny, w pow. wasilkowskim, w gub. kijowskiej, Mojżesz Naumow Todosenko, był wyznawcą sekty „malewańców“ i podczas swojego krótkiego pobytu w Pawłówkach, zdołał zaznajomić niektórych mieszkańców wspomia-nej wsi z błędną nauką tej sekty.

„Następnie, w początkach września z. r., Todo-sienko raz wtóry przybył do Pawłówek i gro-madząc sekciarzów miejscowych na konferencje, za-począł na nowo głosić im swoją naukę, opowiadając zarazem, że wkrótce nastąpi zmiana w warunkach życia włościanstwa: nie będzie ani cerkwi, ani du-chowieństwa, ziemia zaś podzielona będzie w ró-

wnych częściach pomiędzy wszystkich ludzi. Mie-niąc się osobnikiem, obdarzonym siłą nadprzyrodzoną i powołanym przez Ducha Świętego do utrwalenia tryumfu prawdy, Todosenko, między innymi, zape-wniał sekciarzów o tem, że dla osiągnięcia Króle-stwa Niebieskiego rzeczą niezbędną jest zburzyć cerkwie prawosławne, aby oswobodzić ukrytą w nich prawdę.

„Wśród spokojnej do tego czasu ludności sek-ciarskiej Pawłówek, nauka Todosenki wywołała od-razu widoczne wzburzenie umysłów.

„W ciągu pierwszych dwóch dni po jego od-jeździe z Pawłówek, d. 27 i 28 września na ulicach wioski ukazywały się tłumy sekciarzów ze śpiewem i okrzykami „Chrystus Zmartwychwstał“. Prócz te-go, nocami w domu włościanina pawłowskiego, Ty-moteusza Nikitenki, odbywały się tłumne zebrania sekciarzów, których kierownikiem i mówcą był wło-sćianin miejscowy, Grzegorz Pawlenko. Ten ostatni, będąc najbliższym powiernikiem Todosenki, podczas jego pobytu w Pawłówkach i przejęty jego błędną nauką, począł dawać upomnienia sekciarzom, mówiąc im, że bliski koniec, że nie należy oszczędzać „ani złota, ani srebra“ i że na niego, Pawlenkę, mające-go siłę od „proroka Mojżesza“ (Todosenko) zstąpił Duch Święty.

Wzburzenie wśród sekciarzów doszło do naj-wyższego stopnia, gdy w sobotę, dnia 28 września, w nocy, na podobnem zebraniu w domu Nikitenki, Grzegorz Pawlenko, powtarzając słowa swojego nauczyciela Todosenki, obwieścił, że on, Pawlenko, posiadający Boską siłę, musi usiąść w cerkwi na tronie, pod którym duchowieństwo ukryło prawdę, i że znajdujące się w Pawłówkach dwie cerkwie prawo-sławne powinny być zburzone dla zwałczenia fałszu. Przytem Grzegorz Pawlenko wyjaśnił, że nadchodzą ostatnie godziny i że pragnący przyjąć Ducha Świę-tego powinni dążyć za nim. Stuchając tej nauki, wielu sekciarzy wpadło w taki zachwyt, że rzucali na ulicy pieniądze i wyznawali przed Grzegorzem Pawlenką swoje grzechy.

Dnia 29 września, w niedzielę, około godzinie 6-tej zrana, sekciarze, którzy spędzili całą noc w do-mu Tymoteusza Nikitenki, ruszyli w ciżbie, w liczbie przeszło 1000 osób, w towarzystwie żon i dzieci, w kierunku najbliższej po drodze cerkwi-szkoly. Na czele tłumu na podwórze jechała włościanka Elżbie-ta Pawlenkowa z dzieckiem w rękę, i podnosząc je, wołała: „Uwierzcie w to Dzieciątko Jezus, zrodzone nie z krwi“. Tuż za podwodą szli Grzegorz Pawlenko, ojciec jego, Abraham Pawlenko i inni sekciarze z okrzykami: „Chrystus Zmartwychwstał, prawda idzie.

Wobec tego, iż do policyi miejscowej doszły pogłoski, że sekciarze pawłowscy zamierzają doko-nać pogromu cerkwi prawosławnych, komisarz 2-go okręgu pow. sumskiego wydał rozporządzenie, aby znajdujące się najbliżej od domu Tymoteusza Niki-tenki cerkiew-szkola w niedzielę, dnia 29 września była zamknięta, przyczem zapowiedziane w niej na-bożeństwo zostało odwołane przez duchowieństwo miejscowe. Celem ochrony wspomnianej cerkwi w po-bliżu jej ogrodzenia postawiono wartę, złożoną z miej-scowego urzędnika policyjnego, kilku setników, dzie-siętników i policyantów, wysłanych do Pawłówek z sąsiedniego miasteczka Białopole; sam zaś komi-sarz okręgowy obecny był tego dnia na nabożeństwie w innej cerkwi w tejże wsi, pod wezwaniem Archani-ola Michała, położonej w odległości przeszło dwóch wiorst od wspomnianej cerkwi-szkoly.

Zbliżywszy się do tej ostatniej, sekciarze odep-chnęli od płotu urzędników policyjnych, pobili ich,

z krzykiem rzucili się do drzwi cerkiewnych i, wy-lamawszy je, wtargnęli wewnątrz cerkwi, gdzie do-puścili się strasznych wybryków, połączonych ze znieważeniem świątyń. Po wybiciu ram i szyb w oknach cerkiewnych, sekciarze, na których czele znajdowali się Grzegorz i Abraham Pawlenkowie, Piotr Charachonow, Piotr, Jan i Antoni Kobylecz-enkowie, Maksym i Stefan Berestkowie, Iwan Lubicz i inni, rzucili się do świętego tronu; Grzegorz Pa-wlenko usiadł na nim, a za nim zrobili to inni. Po tem wszystkim tron obalono i rozbito, carskie wrota uszkodzono, zasłonę zerwano, kilka obrazów wyrwano z ikonostasu i rzucono na podłogę, krzyż zaś z przed ołtarza i z ołtarza, cyboryum do przechowywania komunikantów, których jednakże w nim nie było, chorągwie i inne przedmioty święte były po części pogięte, a po części rozbite. Prócz tego Ewangelię św. rozerwano i rzucono na podłogę, również jak i św. korporal.

„Po dokonaniu opisanego pogromu w cerkwi, szkole i zбициu setnika prawosławnego Antoniego Fedorczenki, który wszedł do cerkwi, sekciarze z okrzykami: „nasza góra, prawda idzie, Chrystus zmartwychwstał, hura,“ ruszyli w kierunku cerkwi Archaniola Michała. Dowiedziawszy się o zbliżaniu sekciarzów, duchowny miejscowy, niezwłocznie po ukończeniu Ofiarowania, przerwał nabożeństwo, po-czem pobożni wyszli z cerkwi, zamknęli jej drzwi i uderzyli w dzwon na trwogę. Komisarz okręgowy ze swej strony, zgromadziwszy znajdujących się w jego rozporządzeniu setników, dziesiętników i policyantów, do których przyłączyło się kilku prawosławnych wło-sćian, udał się naprzeciwko zbliżającemu się tłumowi sekciarzów i wezwał ich do zaprzestania rozruchów. Sekciarze z wściekłością, rzucili się na komisarza i towarzyszące mu osoby, zбили wszystkich, następnie, wtargnąwszy po za ogrodzenie cerkwi, zaczęli wy-lamywać drzwi wejściowe; nie mogli jednak dostać się do świątyni, ponieważ w tym czasie nadbiegło wielu prawosławnych mieszkańców Pawłówek i, uzbrojwszy się w kije, rzucili się na sekciarzów. Ci ostatni, pomimo długiego oporu, nie mogli podoląć prawosławnym i zmuszeni byli, po ogólnej bójce, rozprószyć się.

Podczas tej walki kilku prawosławnych zbito, czterdziestu dwóch sekciarzów odniosło lekkie obra-żenia, które jednak nie miały szkodliwych dla zdro-wia następstw, z wyjątkiem jedynie sekciarza Ja-koba Kowalenki, którego zbito tak ciężko, że naza-jutrz zmarł.

Sprawa niniejsza była rozważana w Sumach, w gub. charkowskiej, przy drzwiach zamkniętych, na trwającej od 10 do 17 lutego b. r., sesji char-kowskiej Izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów.

Po rozważeniu tej sprawy, co do 66-ciu pod-sądnych, z pominięciem dwóch, z powodu ich cho-roby, wyrokiem Izby sądowej 17 podsądnych unie-winniono, pozostałych zaś 49 podsądnych uznano za winnych zarzucanych im przestępstw i skazano: 45 podsądnych — na pozbawienie wszystkich praw stanu i oddanie do ciężkich robót: Mojżesz Todosenkę i Grzegorza Pawlenkę na lat 15, 37 podsądnych — na 12 lat każdego, pięciu podsądnych — na 8 lat i jednego na 4 lata, trzech podsądnych — na po-zbawienie wszystkich praw szczególnych i przywile-jów i zamknięcie w więzieniu przez 8 miesięcy ka-żdego, wreszcie jednego, niepełnoletniego — na trzy-miesięczne więzienie bez ograniczenia praw.

Podróż do Grecyi

przez

Augusta Teodorowicza.

(Ciąg dalszy).

Zbliżamy się do kościoła św. Grobu; ładna wieża, a obok niej rodzaj jakiejś bramy, w której zagłębieniu stoi olbrzymich rozmiarów, pozielieniały od patyny, brązowy posąg jakiegoś wojownika w pancerzu, naramiennikach i nagolennikach. Na gło-wie ma wieniec, twarz poważną, energiczne rysy, a w prawej ręce, podniesionej do góry trzyma jakiś stary, drewniany krzyż, który mu widocznie później włożono; lewą rękę ma opartą na biodrze i trzyma w niej koniec tuniki. To Eraclio. Podobno za cza-sów gotyckich wyciągnęli go rybacy z morza.

Nie wiedzieć, czy to cesarz Herakliusz, czy inny jakiś, w każdym razie posąg wspaniały, ude-ławiający w oczy swym ogromem; wewnątrz próżny, ma tyle głowy otwór, którym chłopcy wiażą do środka, gdy się bawią w krycie.

Niestety reprodukcje tego ciekawego pomnika na kartkach korespondencyjnych są tak nędzne, że się nie w nich pięknego dopatrzeć nie można. Parę kroków dalej teatr miejski w renesansie, ale nie cie-kawym. Przychodzimy do małego skweru, otoczonego z przodu żelaznymi sztachetami. Między dwoma wspa-niałymi palmami stoi na podmurówaniu posąg ładne-go mężczyzny o bardzo sympatycznym wyrazie twa-rzy, w złoconym płaszczu na ramiona; w jego trzyma płaszcz, w prawej poję płaszcza, a w lewej

napis: „Massimo d'Azeglio Soldato, Scrittore, Arti-sta“.

Naprzeciw pomnika skład przeróżnych, oryginalnych garnków, o ciekawych kształtach: Arcyksiąże kupuje kilka bardzo ładnych, dwuosznych wazonków. Ja tymczasem mieniam w agencji Lloyd'u kilka na-poleondorów i kupuję 100 marek na kartki z wido-kami.

Na targowisku pełno jarzyn, owoców, zieleniny, ogromnych cytryn, pomarańczy i stosy brudnych, czar-nych muszli, które biedni jedzą, mimo, że leżąc na placu długo, połowa już ich jest zespsuta. Na przy-czółkach domów leżą surowe chleby, placki i strucle, a ciasto to obsiada kurz, muchy i śmiecie.

W ulicy Garibaldiego ładny gmach prefektury, naprzeciw niska i brudna poczta; po drodze jeździ jakiś ogromny stary powóz w stylu Luis XVIII.

Dalej przechodzi ulica w dwa skwery zasa-dzone drzewkami jaziłowca, zamiast trawników całe dywany żółtych chryzantemów.

Przy końcu skwerów ulica rozbiega się na dwie strony, tworząc ładny zajazd do nieładnego dworca kolejowego. Na około nas tworzą się tłumy brudnej, obdartej gawiedzi i natrętnych żebraków; po ulicy pędzą ładne konie, podnosząc ogromny pył na wapiennej drodze. Wracając, spotykamy ładnych, dzielnej postaci Bersalierów. Mijamy jakiś zajazd, brudny z frontu i obdrapany, lecz wewnątrz ma cu-downe; to stajnia o przepięknym gotyckim skle-pieniu, opartem na koronkowych filarach, między którymi stoją stare powozy.

Co krok spotykamy to sklepy fryzjerów, to apteki i te ostatnie nieraz po dwie na jednej ulicy, bo tu każdemu wolno otwierać apteki. Wchodzimy do sklepu na zakupno kartek z widokami, biedny

kupiec nie może nastarczyć wszystkim i w mgnieniu oka rozrywamy mu cały zapas nędznych kartek.

Wychodząc ze sklepu spotykamy jakiegoś gentlemena siwawego, w cylindrze wypłowiałym, z olbrzymimi wąsami i spadającymi na plecy lokami włosów; patrzy na nas chwilę, jakby na ja-kieś widowisko, potem nagle pozdrawia teatralnym ruchem ręki i znika. Śmieszny człowiek.

Przed nami ratusz. W wielkiej, przestronnej sali posiedzeń na ścianach portrety króla Emanuela, królowej Heleny i zmarłego Humberta. Na plafonie jaskrawy fresk, przedstawiający jakąś radę bogów, gdzie biedny Hermes wygląda na głodomora. W środku jednej ściany stoi wielki posąg z gipsu. To uniesmiertelnienie dżumy zdarzenia, jakie miało miejsce w Barletta w XV. w. Francuzom zarzucano zawsze tchórzostwo; wynikły z tego powodu spór postanowiono zwykłym w owych czasach rozstrzygnąć sposobem: pojedynkę 13 Włochów przeciw 13 Fran-cuzom. Posąg ten nosi nazwę „della sfida“, jak i plac w mieście, na którym się walka odbyła. Po-sąg przedstawia grupę z dwu osób: jeden bohater zwycięzca w pancerzu i hełmie trzyma w prawej ręce topór, lewą zaś, uzbrojoną w rękawicę, robi gest zwycięstwa; u stóp jego leży pokonany prze-ciwnik, w prawej ręce dzierżony złamany oszczep, lewą opiera się na zdruzgotanej tarczy i konając, skłania piękną głowę ku ziemi. Włosz zwyciężył. Robota rzeźbiarza Achillesa Stocchi z Rzymu ładna, uderza w oczy wyrazistością linii, rysów twarzy i ruchów.

(C. d. n.).

